

Silesia

25 października 1858 roku Carl Kulmiz założył spółkę komandytową Fabryka Chemiczna „Silesia” w Ida und Marienhutte koło Żarowa. Przekształcenie w spółkę akcyjną nastąpiło w 1862 roku, natomiast 8 stycznia 1872 roku, powstała „Silesia” S.A. Zrzeszenie Fabryk Chemicznych, z kapitałem 5,6 milionów ówczesnych marek niemieckich. W 1922 orku większościowy pakiet akcji przejęły zakłady Ruetgersa w Berlinie. Pierwszym dyrektorem generalnym został Julius Klamt, który pracował w „Silesii” od momentu jej powstania do 1895 roku.

Po odkryciu pirytu na dzisiejszym obszarze zakładu, rozpoczęto pozyskiwanie siarki. Piryt był podgrzewany w specjalnych urządzeniach, przy czym po całej okolicy rozchodził się smród kwasu siarkowego. Zakład w Żarowie był pierwszą tego typu fabryką na Śląsku. Zasoby pirytu w Żarowie wkrótce się wyczerpały, zaczęto go sprowadzać z Westfalii i z Węgier.

Po 1862 roku zaczęto w Żarowie produkować także sól glauberską, wapno chlorowane, ług żrący, sodę krystaliczną, kwas azotowy i super fosfat. Rozwój gospodarki niemieckiej po wojnie 1870-1871 spowodował duży napływ kapitału, co pozwoliło na założenie wspomnianej spółki akcyjnej.

Po 1872 roku powiększono zakład produkcji soli glauberskiej i sody, wybudowano zakład produkcji chloranu potasowego. Wybudowany w 1881 roku wydział produkcji węgla potasowego, był największym tego typu przedsięwzięciem w Niemczech. W 1883 roku uruchomiono produkcję ultramaryny i ałtunu, a w 1888 roku – kwasu szczawiowego. W 1889 roku wykupiono za 50 tys. Marek wynajmowany dotąd budynek dyrekcji. W 1897 roku pożar zniszczył oddział odbudowany. Produkcja kwasu węglowego w tym okresie zaniechano.

Duże znaczenie dla zakładu miało powstanie w 1899 roku zakładu aniliny, która cieszyła się ogromnym wzięciem przemysłu tekstylnego, oraz nitrobenzolu i litoponu. W 1905 roku „Silesia” została podłączona przez Eugena Kulmiza wodociągów miejskich, a w 1911 roku powstała centrala parowa i maszynownia.

Pierwsza Wojna Światowa spowodowała przestawienie całego przemysłu na potrzeby armii. W nocy 6 maja 1917 roku na oddziale benzolu wybuchł ogromny pożar, który zniszczył m.in.: zakład produkcji kwasu siarkowego. Okres po 1918 roku, z rewolucją i inflacją, z politycznymi i ekonomicznymi zmianami, był bardzo ciężki dla „Silesii”. Ten czas niepewności co do dalszego istnienia zakładu, jak też ewentualnego przeniesienia go do Malczyc, zakończył się w 1924 roku. Dyrektorem fabryki został wtedy dr Peter Schloesser, który pełnił tę funkcję do 1941 roku (wcześniej był m.in.: dyrektorem fabryki litoponu w Leverkusen). Wg jego opinii zakład był niedoinwestowany, wydziały przestarzałe, a laboratoria nie dość nowoczesne; brakowało warsztatów naprawczych, kadra kierownicza pozbawiona była kontaktów z nowoczesnymi zakładami w innych częściach Niemiec. W pierwszej kolejności wybudował warsztaty.

W 1925 roku otwarto oddział farb, a rok później – urządzenia do otrzymywania kwasu siarkowego tzw. Metodą wieżową. W 1928 roku powstał „Hedronol” wydział produkcji środków chwastobójczych, a od 1929 roku produkowano specjalny nawóz do kwiatów, sprzedawany w opakowaniach od 100 gram do 25 kg.

17 marca 1937 roku powstała spółka „Thiokol” mająca za zadanie produkcję i sprzedaż tworzyw elastycznych. „Thiokol” był wprowadzany na rynek w 1932 roku przez amerykańską firmę „Trentol” w Yardville jako, odporny na benzynę, benzol i olej, kauczuk. W 1936 roku dr Schloesser podpisał umowę o współpracy obu firm. Nowy materiał był przydatny przy budowie zbiorników, rur, magazynowaniu paliw, później także produkcji kabli, sztucznej skóry i wielu innych dziedzinach. Po wybuchu II Wojny Światowej, Thiokol miał decydujące znaczenie dla „Silesii”. W 1937 roku podjęto decyzję i przygotowano projekt budowy najnowocześniejszej fabryki superfosfatu w Europie. W 1941 roku prowadzono obiecujące próby. Fabryka Superfosfatu miała być kręgosłupem „Silesii”. Spaliła się w 1947 roku.¹

¹ Zbigniew Malicki, Marek Wąsowski, *Wspomnienia o Naszym Żarowie*, 2002

Opowiadania

Wspomnienie Stanisława Budka: „Po wyzwoleniu Ziemi Krakowskiej przez wojska I Frontu Ukraińskiego pracowałem (jako elektryk) przy uruchomieniu zakładów sodowych „Solway” (koło Krakowa). Byłem wtedy członkiem ORMO. Pod koniec czerwca wezwał mnie sekretarz komórki PPR i zaproponował wyjazd na ziemie zachodnie. Zgodziłem się i już na początku lipca, znalazłem się w Żarowie” – jest kolejnym dobrym przykładem ilustrującym historię przybycia przyszłych pracowników DZCH na ziemię żarowską. „Miałem zabezpieczyć mienie państwowe, a równocześnie należeć do ochrony towarzysza Aleksandra Walczuka. Pierwsze dni pobytu zeszyły mi na poznawaniu terenu i pełnienia służby na posterunku. Na terenie Żarowa stacjonowały wojska radzieckie i nie było jeszcze szabrowników. Panował więc spokój. Pewnego dnia pojechałem z towarzyszem Walczukiem do Legnicy, do dowództwa wojsk radzieckich, w którym Walczuk miał załatwić sprawy związane z przejściem przez polską administrację żarowskiego zakładu. Przyjął nas marszałek Rokossowski, wysłuchał, sprawdził pełnomocnictwo naszego rządu, a następnie wydał odpowiednie polecenia administracji radzieckiej. Pamiętam jak do nas wtedy powiedział: – *Zanim wrócicie do Żarowa, przystąpimy do przekazywania obiektu waszym robotnikom*. I rzeczywiście – po powrocie okazało się, że radzieccy żołnierze przekazują posterunki robotnikom i ormowcom. Następnego dnia przystąpiliśmy do uruchomienia zakładu. Zaczynaliśmy z niczym, startowaliśmy od zera. Kable elektryczne były zerwane. Brak było sprawnych silników i urządzeń elektrycznych. Łączaliśmy więc kable, przewijaliśmy silniki, wreszcie rozminowaliśmy zakład (w piecach ultramaryny były zamaskowane miny), wystarczyło więc rozpalić piec i wylecielibyśmy w powietrze. Przystąpiliśmy także do uruchomienia generatorów: jeden z nich był tak stary, że nie nadawał się już do eksploatacji. Nowszy nie posiadał wałka rozrządu. Niemcy, którzy pozostali w Żarowie mówili, że zakład nie ruszy. A jednak! Ruszył generator zmontowany z różnych części (drżałem gdy przystąpiliśmy do pierwszej próby rozruchu) bałem się, bo jak gdzieś coś przeoczyliśmy jakąś ukrytą minę... Dni upływały na pracy: rano w zakładzie, potem często w nocy służba patrolowa i wartownicza. Grasowali na terenie bandyci i szabrownicy. Kiedyś jadąc do Świdnicy z wiecu w Strzegomiu, na skrzyżowaniu dróg koło Jaworzyny Śląskiej zostaliśmy ostrzelani. Nigdy jeszcze nie byłem tak bliski śmierci, jak właśnie wtedy”.²

² Michał Kołodko, *Wspomnienia Stanisława Budka* [w:] *Chemik Żarowski*, 1968